

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Przed mikrofonem Magdalena Miszewska. Zapraszam na kolejny odcinek Audycji Kulturalnych. Dziś nagrywamy w księgarni wydawnictwa „Czarne”. Od razu muszę usprawiedliwić dźwięki domofonu, które tutaj mogą się zdarzyć bo schodzą się goście na spotkanie z Michałem Radomiłem Wiśniewskim – autorem książki „Wszyscy jesteśmy cyborgami”. A ja właśnie z nim rozmawiać będę o internecie bo o tym jest jego książka. Dzień dobry. Cześć.**

MICHAŁ RADOMIŁ WIŚNIEWSKI: Dzień dobry.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Kiedy wpisałam w wyszukiwarkę internetową „Wszyscy jesteśmy cyborgami” trafiłam na wykład konferencji TedTox, czyli takiej konferencji, która się reklamuje tym, że popularyzuje idee, które warto propagować i ten swój wykład zatytułowała antropolożka Amber Kejs. On nie dotyczył internetu tylko po prostu w ogóle nowych technologii i ona tam stwierdziła, że te nowe technologie, te wszystkie komputery, telefony, smartfony to jest nowe narzędzie dla ludzkości ale różni się od tych narzędzi, które mieliśmy do tej pory. Bo te wcześniejsze były w jakiś sposób przedłużeniem naszego ciała fizycznego, a te których używamy teraz są przedłużeniem naszego umysłu. Czy Ty też tak uważasz? Że to jest właśnie coś innego, niż poprzednie narzędzia, z których ludzkość uczyła się korzystać?**

MICHAŁ RADOMIŁ WIŚNIEWSKI: Z jednej strony nowe media i sieci społecznościowe są nowym rodzajem narzędzia. Z drugiej strony te poprzednie narzędzia też w pewnym stopniu były rozwinięciem naszego umysłu. I ja doszedłem do podobnych wniosków co Amber Kejs wychodząc z lektury książek cyberpunkowych, gdzie metafora cyborga właśnie była używana nie tylko dla opisu ludzi, którzy mają sztuczne ręce na przykład, czy jakieś wspomaganie elektroniczne ale właśnie na opisanie ludzi połączonych przez jakiś system mediowy, typu telewizja, typu internet ale jeżeli się zastanowić to cała kultura była też takiego rodzaju siecią. Kultura wyrażana przez jak to nazywano „memami” to jak nauczyliśmy się używać narzędzi,

jakie idee na przykład narzędzi różnych stworzyły między konturami to w pewnym stopniu też było przedłużeniem umysłu. Natomiast to co jest teraz to wydaje mi się, że internet i te nowe media wydobyły różne idee, sprawiły że są bardziej widoczne. To co wcześniej pozostawało ukryte, czasem nieświadome wręcz, w czasach internetu jest podane jak na dłoni.

MAGDALENA MISZEWSKA: W rozmowie z dwutygodnikiem określono Twoją książkę jako biografię internetu. Ty później odpowiadając na inne pytania tłumaczysz, że to jest w zasadzie biografia Twojego internetu albo Twoja biografia w internecie. Bo chociaż to brzmi banalnie ale jednak tak jest, każdy użytkownik internetu ma jakąś swoją z nim historię. Ja jestem tylko trochę od Ciebie młodsza, urodziłam się w połowie lat osiemdziesiątych i ja już nie wiedziałam co to jest „Usenet”, z którego Ty korzystałeś. Ty pamiętasz co wpisywałeś w pole wyszukiwarki? Ja czytając Twoją książkę zdałam sobie sprawę z tego, że pamiętam mój numer gadu-gadu. A moje dziecko pierwsze swoje wspomnienia z Internetem będzie miało już YouTubem, który w ogóle nie istniał jak ja zaczynałam korzystać z sieci, a on w ten sposób wyszukiwał sobie bajki.

MICHAŁ RADOMIŁ WIŚNIEWSKI: Staralem się nakreślić taki dość szeroki obraz tej historii internetu ale też miałem świadomość, że ta mapa i terytorium w tym przypadku po prostu są zbyt duże. Nie da się napisać książki o całym internecie, nie da się opisać jego każdego zakamarka więc używałem swoich doświadczeń żeby nadać takiego bardziej osobistego tonu, żeby czytelnicy mogli z tym w jakiś sposób empatyzować, żeby mieli możliwość obaczyć w jaki sposób mogą opowiedzieć swoją własną historię. Czyli z jednej strony starałem się opisywać przemiany w myśleniu, w obyczajowości, który dotyczyły nas wszystkich ale też opowiadałem własną historię z taką nadzieją, że każdy będzie mógł sobie zainspirowany jakby tym co ja robię przypomnieć właśnie sobie z jakiejś strony pierwszej korzystał, z kim rozmawiał na gadu-gadu, gdzie poznał swojego pierwszego niewidzialnego przyjaciela, który się później okazał botem jakimś i tego typu historie.

MAGDALENA MISZEWSKA: My też o całym internecie nie damy rady porozmawiać bo to musiałby być bardzo długi odcinek w wielu częściach i właściwie chyba serial z tych odcinków mógłby powstać ale no w związku z tym, że to jest podcast Narodowego Centrum Kultury to chciałabym się skupić na tych aspektach związanych z kulturą i Internetem. Internet trafia do Polski, trafiają komputery

pod strzechy, zaczynamy z niego korzystać, otwiera się przed nami cały świat, o którym do tej pory nie mieliśmy pojęcia. Ale chyba to nie było wcale tak, że Polacy masowo zaczęli się dowiadywać rzeczy na temat kultury całego świata i do tej pory tak nie jest, mimo dostępu do wszystkich informacji o jakich tylko moglibyśmy pomyśleć no nie czytamy wszystkiego bo po pierwsze jest to niemożliwe, a po drugie ten ogrom tematów nas przytłacza po prostu. Więc czasami też mimo tego, że możemy dowiedzieć się wszystkiego o wszystkim w każdym miejscu świata to sprawdzamy po prostu co w Polskiej kulturze się dzieje.

MICHAŁ RADOMIŁ WIŚNIEWSKI: Internet jest po prostu za duży żeby go się dało całego obejrzeć. Nawet w jego początkach, on już wtedy był duży, nawet jak się składał z kilku stron to od razu się zbudowała taka struktura, że internet został podzielony na takie różne grupki zainteresowań. Jeżeli ktoś miał stronę na przykład poświęconą Japońskiej animacji to od razu wokół niego tworzył się taki krąg innych zainteresowanych tych tematem z ich stronami. Każdy tam dorzucał cząstkę wiedzy więc internet został stworzony z takich różnych baniek. Te bańki były ze sobą połączone czasem, czasem się przenikały, czasem miały części wspólne ale bardzo dobrym przykładem jest internetowa księgarnia amazon, która się tym różniła od innych księgarni, że była po prostu ogromna i każdy najbardziej niszowy produkt mógł tam znaleźć miejsce swoje. Czyli jeżeli ktoś chciał napisać książkę dla bardzo wąskiego kręgu odbiorców to miałby problem trafić z nią do tradycyjnej dystrybucji bo wylądowałby w jakiejś małej księgarni w jednej sztuce i być może akurat w tym mieście w ogóle nie byłoby nikogo zainteresowanego tym tematem. Internet natomiast tak zbliżył ludzi do siebie, kiedy wszyscy zaczęli korzystać właśnie z tej jednej wielkiej księgarni, a by się okazało że jest bardzo dużo zainteresowań, jest bardzo dużo niż, można sobie odnieść sukces właśnie zajmując się niszowymi sprawami i internet właśnie był czymś dobrym dla takich kultur różnych peryferyjnych.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Ale czy nadal jest dla nich czymś dobrym? Bo w tym całym zalewie informacji to oczywiście można mieć nadzieję, że akurat z naszym niszowym tematem gdzieś się przebijemy ale zdecydowana większość tych mniej szczęśliwych po prostu utonie w zalewie coraz to nowych informacji, których każdego dnia przybywa coraz więcej.**

MICHAŁ RADOMIŁ WIŚNIEWSKI: Ten internet, który znaliśmy w latach dziewięćdziesiątych, czy zerowych, tego internetu praktycznie już nie ma. Teraz korzystamy z takich narzędzi, które

służą do filtrowania tych informacji, czyli wchodzimy na Facebooka, który ma wbudowane mechanizmy. Bo twórcy Facebooka zdają sobie sprawę jaką ilość informacji człowiek jest w stanie sobie przyswoić dziennie, z iloma znajomymi tak naprawdę może utrzymywać stały kontakt, czyli może mieć powiedzmy trzysta osób dodanych do znajomych ale nie będziemy dostawać od wszystkich informacji różnych, Facebook to ograniczy do jakiejś grupki, z którą mamy najwięcej informacji. I tak samo przygotowuje różne treści, jeżeli Facebook rozpozna, że ktoś się interesuje jakimś tematem to się przestanie po prostu dostarczanie mu tego rodzaju informacji co sprawi, że ta osoba zamknie się w takiej bańce. Zamknie się w bańce informacyjnej, zamknie się w bańce jednej jakiejś idei, nie będzie wtedy w ogóle otwarta na świat. Czyli to, o czym my marzyliśmy na początku internetu, że właśnie teraz świat się połączy, zniknęły podziały, wszyscy się poznamy to okazało się, że to marzenie po prostu nie jest możliwe do zrealizowania.

MAGDALENA MISZEWSKA: I tym też różni się internet dzisiejszy od tego początkowego, że wtedy umożliwiał Polakom poznanie jakiejś wytworów kultury, które nie docierały do nas na czas no bo premiery filmów miały opóźnienie, seriali też nie mogliśmy oglądać, które były prezentowane w Amerykańskich telewizjach, nie znaliśmy tej całej muzyki, która postawała, nie spływały do nas wszystkie albumy. A teraz, mimo tego że mamy dostęp do wszystkiego to właśnie korzystając z serwisów typu YouTube, typu Spotify pozwalamy im czasem decydować za nas, co my nowego poznamy, a one bazując na naszych wcześniejszych upodobaniach czy lajkach , czy serduszkach, czy czymkolwiek podsuwają nam wciąż te same treści, może tylko nieco inne i w zasadzie zawężają nasz odbiór kultury.

MICHAŁ RADOMIŁ WIŚNIEWSKI: Trochę tak jest. Kiedyś było tak, że była MTV, która serwowała jakiś ciąg teledysków, teraz każdy ma swoją MTV. Ale myślę, że nie jest aż tak źle bo można zaobserwować takie zjawiska na przykład jak fanki japońskiej albo koreańskiej muzyki, które mają bardzo aktywne fandomy i widać, że są bardzo aktywne na przykład na Twitterze i internet daje im możliwość posłuchania tej muzyki. W ogóle ten internet, kiedy się podłączyliśmy i kiedy internet był tylko znakami i obrazkami prostymi bo technologie jeszcze nie pozwalały na przekazywanie video czy streamowanie muzyki. Było dosyć taką magiczną krainą, że my na przykład wchodziliśmy i tych seriali, których nie mogliśmy jeszcze oglądać mogliśmy sobie czytać ich streszczenia już. Fani na przykład „Z Archiwum X” bardzo byli ciekawi co tam się zdarzy w kolejnych odcinakach i zanim telewizja Polska była w stanie kupić, wyemitować to potrafili właśnie siedzieć i czytać sobie streszczenia. Ale internet też pozwolił

poznać ludzi z innych krajów, też zafascynowanych właśnie tym. Ja mam znajomych, którzy znali po prostu fanów „Z archiwum X” z Ameryki i zwyczajnie na kasetach VHS przegrywane z telewizji Amerykańskiej te kasety wędrowały pocztą przez ocean i trafiały do tych fanów.

MAGDALENA MISZEWSKA: Od początku istnienia internetu – jak to jest w zasadzie chyba z każdym możliwym medium – wiesz się, że to będzie początek nowej ery i koniec poprzedniej, nie wiem, koniec telewizji. Tak jak miało być też koniec książek, prawda? Wszystko jest w internecie, koniec prasy. Czy faktycznie ten internet wszystko skończył albo jest na dobrej drodze żeby to skończyć?

MICHAŁ RADOMIŁ WIŚNIEWSKI: Okazało się, że bo przede wszystkim internet nie był kolejnym medium. Internet nie był nowym radiem, nie był nową telewizją, to było zupełnie coś innego. Raz, że to była przede wszystkim sieć społecznościowa, wynalazek który początkowo miał łączyć uczelnie, miał łączyć sztab dowodzenia na wypadek wojny nuklearnej, który łączył ze sobą jakichś specjalistów czy biznesmenów, a połączył ze sobą zwykłych ludzi i to była największa rewolucja internetowa. Natomiast, okazało się że telewizja wciąż istnieje chociaż musiała po prostu się dostosować także już nie ma takich sytuacji jak jeszcze trzydzieści lat temu, że cała Polska siedziała i oglądała jeden film. Internet jest zbudowany na niszach i współczesna telewizja i media, w które się tak naprawdę zamieniła też są niszowe. Pojawiły się najpierw kanały tematyczne w sieciach kablowych. Potem pojawiły się kanały streamingowe, które nie są telewizją i też nie są Internetem. One są hybrydą jakby. One jednocześnie mają wbudowane narzędzia, które pozwalają oddać się im jakby pod kontrolę. To co było najważniejsze w telewizji to, że ja mogłem sobie usiąść, włączyć telewizor, nie musiałem się przejmować co ja mam teraz oglądać bo ktoś zdecydował, tak? Została ułożona playlista w MTV, został ułożony program telewizyjny, mogłem sobie sięść i telewizor mi serwował treści. Internet wymagał, że to ja muszę teraz zdecydować. Tak jakbym przyszedł do wypożyczalni kaset video i musiałem wymyślić co ja mam teraz wziąć. No to jest męczący proces, prawda? Zwłaszcza, że tyle tego jest, co ja mam teraz oglądać. Na szczęście są te algorytmy, które najpierw badają nasze upodobania, a potem nam podsuwają. Na przykład oglądamy tego Netflixa, kończy się jeden serial, a Netflix już proponuje nam trzy następne. I myślę, że to jest dosyć takie myślenie nie internetowe ale telewizyjne, czyli dajmy spokój temu widzowi, niech on się nie martwi, my mu coś podamy, tak? Jak skończą oglądać, nie musi klikać sam.

MAGDALENA MISZEWSKA: **To ma swoje zalety bo rozmawiając ze znajomymi spotkałam też takie opinie, że oni bardzo dużo filmów, bardzo dobry obejrżeli kiedyś zupełnym przypadkiem bo właśnie zmieniali kanały na pilocie i trafili na jakiś film, który dopiero się zaczynał i „Oh, dobrze. To ja sobie w takim razie ten film obejrzę” i potem się okazywało, że faktycznie był to jakiś wartościowy obraz. Gdyby mieli się sami na niego zdecydować prawdopodobnie by się nie zdecydowali i nie obejrżeli bo gdzieś nie był związany tematycznie z tym co zazwyczaj sami wybierają sobie do oglądania. I właśnie takie siedzenie przed Netflixem i badanie, który serial odpowiada na moje potrzeby, i który faktycznie chce obejrzyć powoduje, że właśnie pewnych rzeczy nie obejrzymy bo leżą za daleko od naszych zainteresowań, a czasu mamy tylko tyle ile mamy. I w zasadzie ta przypadkowość w telewizji miała w sobie bardzo dużo dobrego.**

MICHAŁ RADOMIŁ WIŚNIEWSKI: Z jednej strony można było zobaczyć dużo fajnych rzeczy ale też trzeba przyznać, że się oglądało dużo niefajnych rzeczy. Natomiast to co dzisiaj internet dostarcza to są po prostu znajomi, którzy mogą coś polecić. (śmiech)

MAGDALENA MISZEWSKA: **Ale też trzeba pamiętać, że po latach te filmy, które są niefajne tej fajności nabierają i różne produkcje może nie do końca udane potem stają się produkcjami kultowymi i już z dystansu wybaczymy im te niedociągnięcia.**

MICHAŁ RADOMIŁ WIŚNIEWSKI: To jest z jednej strony, że czasem coś się uda wyciągnąć z przeszłości ale też wydaje mi się, że problem z tą całą kulturą takiej nostalgii prowadzi do takich strasznie homogenizacji przeszłości, że jest teraz taki kult lat osiemdziesiątych na przykład ale on jest bardzo powierzchowny bo nagle te lata osiemdziesiąte, które były po prostu bogatą dekadą, wtedy się działo mnóstwo interesujących rzeczy i to nagle jest wszystko spłycone do kilku Amerykańskich filmów, do „Powrotu do przyszłości”, do takich ikon, do jakiejś jednej estetyki, a przecież wtedy było wiele estetyk, które walczyły ze sobą wręcz, prawda? Chodziliśmy, pisaliśmy na murach, że tam „Depeche Mode śmierdzi” albo tam „Punk not dead”. A teraz się nagle okazuje, że – i to jest też wina internetu – internet istnieje poza czasem. Jesteśmy pierwszy raz w momencie takim kulturowym, gdzie to wszystko istnieje poza czasem. Kiedy radio promowało jakąś piosenkę to zwykle to była jakaś świeża piosenka, starsze piosenki były w Audycjach o starych piosenkach. Dzisiaj zwłaszcza w takich sieciach, które operują w zupełnie innych hierarchiach, w zupełnie innych strukturach. Bardzo to jest

ewidentne na TikToku – to jest taka nowa aplikacja, gdzie można sobie używać fragmentów muzyki żeby sobie tam potańczyć do niej albo nagrać jakiś śmieszny filmik albo skecz i nagle się okazuje, że muzyka, która staje się modna w ogóle nie ma daty ważności. Nagle piosenka Mariny „And the diamonds” sprzed dziesięciu lat jest wielkim hitem. Nagle okazuje się, że córka Willa Smitha gdzieś pięć lat temu nagrała znakomitą płytę, o której ja w ogóle nie słyszałem ale przez przypadek jedna z piosenek z tej płyty stała się takim hitem wiralowym na TikToku i nagle odkrywam zupełnie nowe rzeczy, które gdzieś w normalnym obiegu dawno byłyby już pogrzebane i zapomniane. Także internet działa w zupełnie inny sposób i kultura w internecie ma wielkie, różne szanse no ale też ma wiele zagrożeń. Raz, że dużym problemem było piractwo, teraz wielkim problemem się staje – kiedy udało się trochę tego piractwa zlikwidować – problemem stają się podziały takie nowe, cyfrowe, czyli że treści trafiają na różne platformy płatne i są tam treści ekskluzywne, czyli jeżeli byśmy chcieli obejrzeć jakiś serial musimy mieć taką usługę wykupioną, jeżeli chcemy inną to inną. Już się straszne rzeczy dzieją w przypadku rzeczy z importu na przykład. Seriale japońskie – jeden sezon potrafi być w jednym serwisie, drugi w drugim, trzeci jeszcze w innym bo po prostu tak sobie prawa pokupowali. Jeszcze się okazuje, że wchodzi jeszcze inne podziały, czyli geograficzne, czyli że prawa do tego serialu nie są wykupione na cały świat więc jeden serial, który mi się podoba bardzo – ostatnio próbowałem oglądać ale się okazało, że mam dostęp tylko do ostatniej, trzeciej serii a dwie poprzednie mogą oglądać tylko Amerykanie.

MAGDALENA MISZEWSKA: Ty wspomniałeś tylko, że teraz jest „Boom” na lata osiemdziesiąte, już na lata dziewięćdziesiąte nawet się zaczął i żyjemy w kulturze retromanii i w wielu dziedzinach naszego życia ta kultura jest ale Ty w swojej książce napisałeś, że w przyszłości takiej kultury retro może w ogóle nie być.

MICHAŁ RADOMIŁ WIŚNIEWSKI: Tak. Wydaje mi się, że jest coś niepokojącego w tym, że moda na lata osiemdziesiąte trwa już dłużej niż lata osiemdziesiąte, dwadzieścia lat się nimi fascynujemy. To już jest nostalgia za nostalgią w ogóle. Natomiast to co mnie niepokoi i co też jest winą internetu i formy w jakiej kultura istnieje w internecie, czyli przejściu na dystrybucję cyfrową to jest znikanie rzeczy. Kiedy się kupowało płytę winylową, kiedy się kupowało kasetę, kiedy się kupowało CD ta muzyka była nasza na zawsze od momentu, do kiedy kot nam zadrapał winyle, kiedy nam magnetofon wciągnął tą taśmę i kiedy nam grzyb zjadł CB. Ale ta muzyka sobie trwała, mogliśmy coś z tym zrobić. Dzisiaj nie kupujemy muzyki, dzisiaj kupujemy prawo do słuchania. Tylko działa to tak, że płacimy korporacji, jeżeli ona teraz starci prawa do tej piosenki my też nie będziemy mogli słuchać tej piosenki. Widać to bardzo przy

grach na telefony komórkowe, po prostu przy zmianie systemu na nowy w Iphonie stare programy znikają i już nie istnieją. Jest bardzo rozwinięta kultura retro właśnie związana z grami komputerowymi, związana z tym, że sobie kolekcjonujemy właśnie gry na starych nośnikach. Tylko w wypadku, gdy tych nośników nie ma to przestaje istnieć. Są robione całe takie listy, takie internetowe cmentarzyska, gdzie są po prostu wypisane kiedy jakaś gra przestała istnieć bo już jej nie można nigdzie dostać i jeśli ktoś miał już ją ściągniętą na swój dysk nie rusza tej maszyny, dba o nią to ją będzie miał ale to rzecz, która się staje po prostu niedostępna. Nie będziemy mieli za czym tęsknić bo nie będziemy mieli do tego dostępu bo cała kultura retro to nie jest taka zwykła nostalgia. To nie jest taka nostalgia, że sobie wspominam „Ale było fajnie dwadzieścia lat temu”, to jest bardzo aktywna nostalgia. To jest nostalgia polegająca na tym, że ja mogę sobie zagrać w tą grę sprzed dwudziestu lat tylko w momencie, kiedy te cyfrowe rzeczy wyparują to będziemy mieli tylko wspomnienia, czyli znowu wrócimy do tego internetu onirycznego, gdzie sobie czytaliśmy opisy odcinków „Z archiwum X” bo już nie będzie odcinków „Z archiwum X”.

MAGDALENA MISZEWSKA: Ja ostatnio sobie ściągnęłam sapera i właśnie taką nostalgię za grami z Windowsa poczułam i działa na razie więc mogę sobie w niego pograć. Temat TikToka też się pojawił – to jest platforma, z której korzystają przede wszystkim młodzi ludzie. I to jest platforma, która bardzo wyrównuje dostęp do kultury bo teraz już internet no pokrywa zdecydowaną większość terenu Polski i ten dostęp do sieci jest dużo łatwiejszy, niż kilka czy kilkanaście lat temu więc prawie każdy może z niego korzystać i może tę kulturę tworzyć i na TikToku jest to bardzo ułatwione i nie ma tam znaczenia, czy jesteś nastolatkiem z jakiejś małej wsi czy z dużego miasta.

MICHAŁ RADOMIŁ WIŚNIEWSKI: Tak, tak. TikTok jest bardzo demokratyczny i wiemy, że mówi się, że on jest dla dzieci ale korzystam z niego już chyba pół roku albo dłużej i nie jest to prawdą. Jest dużo studentów, jest dużo ludzi w okolicach trzydziestki, po czterdziestce nawet się zdarzało. Odkąd media się zainteresowały TikTokiem, odkąd ci marketingowcy w ogóle się zainteresowali bo się okazało oczywiście, że ta aplikacja ma gigantyczną popularność więc sprzedawcy reklam się bardzo zainteresowali więc tam już pojawiają się jacyś profesjonalni twórcy. Pojawił się na przykład swój kanał, pojawił się Karolak z naszego podwórka i też tam nagrywa TikToki. To jest też fajne, demokratyczne tutaj, że możemy sobie wziąć kawałek jakiejś piosenki i udawać, że ją śpiewamy i później tą samą piosenkę będzie udawał, że śpiewa Karolak. Nagle wszyscy są twórcami i robią te same rzeczy, używają tych samych dowcipów.

Tylko się też obawiam, że te okienko właśnie kiedy aplikacja jest fajna zanim zostanie popsuta powoli się będzie zamykać bo tu też jest w historii internetu, że każda rzecz nowa była fajna przez jakiś czas, a później wszyscy ją odkryli i się popsuła. Przyszli po prostu zarabiać tam pieniądze, przyszli narzucać jakieś treści reklamowe i obawiam się, że jeśli ktoś chce zobaczyć fajnego TikToka to ma ostatnią szansę na to teraz.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Można próbować, ja próbowałam dwa dni temu ale jeszcze się nie zdecydowałam na założenie konta trochę z myślą taką, że jak tam przyjdzie za dużo starych to jednak młodzi zaczną odchodzić no bo głupio tak ze starymi się bawić w to samo.**

MICHAŁ RADOMIŁ WIŚNIEWSKI: Trochę to jest ten problem, że młodzież potrzebuje takiego swojego miejsca, gdzie nie przyjdą starzy i być może z tego się właśnie wziął taki ruch oddolny, walki ze starymi, pojawił się taki mem „Ok, Boomer”, gdzie jest wyraźnie taki konflikt pokoleniowy, że młodzi pokazują, że to jest nasze miejsce, to są nasze wartości, my wierzymy w zmiany klimatyczne, wy w to nie wierzycie więc „Ok, Boomer. Spadajcie”.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Powoli musimy kończyć bo już zebrało się bardzo dużo uczestników spotkania autorskiego. Mogliśmy jeszcze rozmawiać o tym, czy zagrożeniem jest internet na przykład dla tradycyjnych instytucji kultury bo od kiedy możemy sobie obejrzeć wiele dzieł kultury w internecie to w zasadzie niektórym już się nie chce iść do muzeum czy galerii no bo trzeba się ubrać, wyjść z domu no i jest to jakaś trudność.**

MICHAŁ RADOMIŁ WIŚNIEWSKI: Wydaje mi się, że internet jest jednak szansą bo wciąż nie zastąpił prawdziwego doświadczenia i internet największym wyzwaniem był dla muzyków, kiedy muzyka pojawiła się w sieci muzycy po prostu przestali zarabiać bo serwisy streamingowe nie płacą aż tak dobrze. Ale co się okazało, że oglądanie koncertów w sieci wzbudza w użytkowniku chęć pójścia na koncert więc nagle się okazało, że transmisje na YouTube na przykład krótkich fragmentów albo..

MAGDALENA MISZEWSKA: (wtrącenie) **nawet koncertów z dużych festiwali.**

MICHAŁ RADOMIŁ WIŚNIEWSKI: Albo na Netflixie można obejrzeć piękny koncert Taylor Swift i po prostu obejrzałem ten koncert i mam już kupione bilety na najbliższy koncert Taylor Swift także myślę, że internet może być zagrożeniem ale też zawsze będzie stanowił szansę i nadzieję.

MAGDALENA MISZEWSKA: **To ja spróbuję urwać ostatnie dwie minuty bo w kontekście rozmowy o kulturze w internecie bardzo ciekawy wątek też pojawia się w Twojej książce o komputerach jako złych bohaterach filmów, czyli tutaj mamy do czynienia z technofobią, ludzie obawiają się tych komputerów i tak je portretują w dawnych filmach. No teraz chyba też to się zdarza.**

MICHAŁ RADOMIŁ WIŚNIEWSKI: Z jednej strony to jest zawsze lęk przed tą nową techniką, czymś nieznanym, nie wiemy jak to działa więc się tego boimy. Z drugiej strony to ma takie nefajne konsekwencje, że na przykład telefon komórkowy teraz pokazuje się jako źródło wszelkiego zła. Jeżeli dziecko ma jakieś problemy to jest pewnie wina komórki. Znajdujemy sobie w łatwy sposób kogoś winnego, tylko to wcale nie rozwiąże prawdziwych problemów tego dziecka bo tak jak wcześniej mówiłem – internet po prostu wydobywa pewne rzeczy na wierzch, one tam zawsze były ale sieć pozwala nam je dostrzec lepiej.

MAGDALENA MISZEWSKA: **I o tym możecie poczytać w książce „Wszyscy jesteśmy cyborgami”. A rozmawiałam z jej autorem – Michałem Radomiłem Wiśniewskim. Dziękuję bardzo.**

MICHAŁ RADOMIŁ WIŚNIEWSKI: Dziękuję bardzo, do usłyszenia.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.